



# BIULETYN

KOŁA MIŁOŚNIKÓW DZIEJÓW GRUDZIĄDZA  
KLUB „CENTRUM” SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ



Rok XVIII: 2020

Grudziądz, dnia 22.10.2020 r.

Nr 47 (661)

1208. spotkanie

Ali Sładek

## Zobaczmy eklektyczny Grudziądz<sup>1</sup>

Jeśli zapijemy się w osiedlowe uliczki, gdzie domy skonstruowane pospiesznie z wielkiej płyty ciągną się swymi czteropiętrowymi elewacjami, gdzie jednym urozmaiceniem są wieżowce podobne do siebie, możemy ulec złudzeniu, że człowiek XX wieku zatęsknił w Polsce do idealnej miernoty. Poza wybranymi czy wyróżniającymi się w aktywności ideologicznej, w realnym socjalizmie wszyscy powinni być jednakowi. To wpojenie bliźniaczej identyczności pokutuje jeszcze często do dziś. W społeczeństwie naszego miasta jeszcze do niedawna zamieszkiwane w kamienicy uchodziło za pewnego rodzaju upośledzenie. Każdemu „należało” się bez względu na pracę i umiejętności. Biada wyróżniającym się, chyba że jednostka potrafiła odskoczyć błyskawicznie na większy dystans, gdzie dla ogółu stawała się nieosiągalna. Dla cudzoziemców Polacy są wielkimi indywidualistami i takimi naprawdę są. Nawet z upływem czasu zaczęli oblaskawiać „wielką płytę”, poczynając od swych mieszkań, poprzez drzwi, które traktowali jako wizytówkę własną, kończąc na podokiennych ogródkach. Ceny w spółdzielniach mieszkaniowych spowodowały zwrócenie baczniejszej uwagi na rozgęszczone ostatnio kamienice.

Mimo lat okazało się, że po wprowadzeniu urządzeń z XX w. bardziej są humanitarnym siedliskiem od bloków. Zdziwiający, że właśnie w tych starych domach istnieje patriotyzm lokalny, że łatwiej tu o pomoc sąsiedzką i kontakty domowników ze sobą. Ale podzielenie dzieci na podwórka, niejednokrotnie ułatwia powstawanie solidarnie działających band młodocianych przestępców. Ponieważ kwaterek zasiedlał w starych domach ludzi, przydzielając im ustawowy metraż, który nie pozwalał na samodzielne zajmowanie całego mieszkania, pomieszczenia dzielono przypadkowo, niezgodnie z ich przeznaczeniem. To powodowało przeróbki i przebudowy niszczące stylowe wyposażenie, pozniwały stare piece z ciekawych kafli, stiukowe ozdoby a klatki schodowe dewastowane są do dziś. Nie ma szacunku dla starej stolarki. Dom zubożał. Tam gdzie wojna nie poczyniła większych szkód, pozostały elewacje kamienic. Właśnie o nich chcę dzisiaj opowiedzieć.

<sup>1</sup> Przedruk artykułu A. Sładka, Zobaczmy eklektyczny Grudziądz, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błażyńskiej, R. III, 1995, nr 1, z dn. 6.01.1996 r., s. 15. Przedruk za zgodą Pani Krystyny Sładek, wdowy po Autorze.

Mijamy nasze kamienice co najmniej obojętnie. Dostrzegamy sklepy na parterze, o ile takie są, i mało kto patrzy na strojność naszych kamienic. Projektowane najczęściej jako budowle „typowe” przez berlińskich architektów, z użyciem typowych elementów, według wzorników obowiązujących dla Pomorza Wschodniego, przez adaptację do potrzeb i możliwości lokalnych są niejednokrotnie bardziej zindywidualizowane, niżby pozornie na to pozwalały wzorce.

Zaskakujące są też zestawienia różnych stylów budowli stojących jakby ramię w ramię. Spróbujmy zobaczyć nasze eklektyczne domy jako zbiór elewacji pałacowych, które gdyby stały wolno, osobno otoczone starymi parkami, zadziwiałaby swym bogactwem (pod warunkiem, że zdobne byłyby ze wszystkich stron) lub spróbujmy je potraktować jako rezydencje miejskie rodzin magnackich. Przyjrzyjmy się uważnie wyszukany podziałom ścian, zdobiących je gzymsom, rzeźbom i innym elementom architektonicznym. Czasami budynki przypominają rozmachem wielkie domy handlowe z ubiegłych epok. Nasze miasto dzięki położeniu nad Trynką u podnóża Góry Zamkowej i Kępy Fortecznej, zielone i rozciągnięte ma niepowtarzalny klimat. Cokolwiek by nie powiedzieć o zabudowie eklektycznej Grudziądza, to nie można z całą pewnością skazywać jej na obojętne traktowanie. Dysponuje wielką ilością niespodzianek, fragmentów, które odkrywamy każdego dnia, ujawnianych przez błysk promieni słonecznych lub efektowny cień pogłębiający plastykę. Nawet biały nalot śniegu może wydobyć coś nowego z ukrycia Na Grudziądz nie wystarczy patrzeć. Trzeba nauczyć się widzieć.

Profesor Zdzisław Mączyński wydał grubą księgę zatytułowaną „*Elementy i detale architektoniczne*”. Stanowi ona klucz do poruszanego tematu. Każda encyklopedia zawiera te same informacje, tylko znacznie uproszczone i rozproszone. Grudziądz pełen zabytków z przelomu wieków XIX i XX. W tym okresie dla Pomorza Wschodniego przewidziano budowanie gmachów urzędowych o elewacjach z czerwonej cegły. Powstały liczne szkoły, poczta i dworzec kolejowy. Nasz otynkowany gach sądu też był kiedyś czerwony. Kościoły z tego czasu naśladowały średnio-wieczne budowle. Przeciętne domy mieszkalne, wielorodzinne nazywane zgodnie z polską tradycją kamienicami, brały za wzór inne style. Mnożą się elewacje barokowe, renesansowe, klasycystyczne. Grudziądz często czerpał inspiracje z baroku gdańskiego a nawet z renesansu, które to style miały silne piętno Holandii. Ornament okuci owy jest szczególnie widoczny na gmachu Domu Rzemiosła. Łączenie kamiennych gzymsów i boni z płaszczyznami czerwonej cegły jest charakterystyczne dla baroku holenderskiego. Jest stosowane w wielu kamieniczkach. Najładniejszy przykład budowli neoklasycystycznej stanowi kamienica Zawackich przy ul. Wybickiego. Najzabawniejszą elewację posiada kamieniczka przy ul. Kosynierów Gdyńskich. Wielkiego poczucia humoru i umiłowania ptactwa powinien twórcy zazdrościć niejeden ze współczesnych młodych, walecznych ekologów. Sądzę, że warto byłoby utrwalić zachowane kamieniczki w obszernej dokumentacji zdjęciowej z komentarzem. Marzeniem jest to moim i prawdopodobnie nim pozostanie, bo praca to ogromna i koszt olbrzymi.

Pisać mógłbym długo, a nawet w części nie poruszyłbym tematu. Chciałbym jeszcze uczulić wszystkich na szczegól metalowy towarzyszący epoce. Jeszcze są, ale już giną liczne kute balkony. One dają uroku i ozdoby domom. Są niedoceniane podobnie jak owe kute i żeliwne kraty na grudziądzkim cmentarzu. Prawie poginęły w ostatnich latach. Zachował się jeszcze zniszczony bardzo nagrobek Tadzia Czernika z 1923 r., którego krata i kuta konwalijka wzruszają serdecznie bólem jego rodziny. Niedawno, dzięki aktywnej działalności ekipy pana Puchowskiego odsłonięto w wykopie sześciokątny słup żeliwny zwieńczony pod szczytem kostką, na której zachował się piękny orzeł i data 1928 r. Tylko swej masie zawdzięcza, że zasypano go powrotem i jest świadkiem polskiej działalności z tamtych dni.



Ali Sladek

## Ulica Rybacka w Grudziądzu<sup>2</sup>

Nieczęsto przechodzimy ulicą Rybacką. Nie wydaje się nam ta nieomal peryferyjna uliczka ani zadbana, ani ważna, gdyby nie ruch drogowy, który przejęła po zamkniętej ul. Toruńskiej. Przejęła zaś go jakby wbrew woli i możliwości. Dawniej, na Rybakach była tu dość ludna dzielnica miasta za murami ze starym kościołem św. Jerzego, cmentarzem, z którego korzystał cały średniowieczny Grudziądz, szpitalem fundowanym w 1396 r. dla ubogiego bractwa przez komtura Ulryka Hohenberga.

W roku 1618 kościół częściowo został zabrany przez wody wezbranej Wisły, a pozostałe resztki rozebrane. Pozostał tylko długo użytkowany cmentarz z kapliczką. Po nim zachował się tylko krzyż z kapliczki, który przeniesiono do Fary. W 1893 r. przeniosły się spod Zamku siostry Elżbietanki do zakupionego domu. Sierociniec składał się z trzech zachowanych do dziś budynków. Był to dom dla sióstr, kaplica, zakład dla sierot. Siostry prowadziły równocześnie ochronkę dla dzieci przedszkolnych. Sierociniec otaczały zabudowania i podwórze najstarszego zakładu w mieście, Herzfelda i Victoriusa. To było głównym powodem, że te warunki zdrowotne nakazały sprzedaż obiektów fabryce i przeniesienie się sierocińca do specjalnie wybudowanego gmachu przy ul. Mikołaja z Ryńska. Po kapliczce pozostała skromna, ale szlachetna w proporcjach elewacja. Przez bramę można zobaczyć halę zeszlowiecznej [XIX w. – przyp. J. H.] zabudowy fabrycznej i niewielu grudziądzan wie, że pod ulicą, tunelem pędziły ładowne elektryczne wózki, nie przeszkadzając w niczym pieszym i ruchowi kołowemu ul. Rybackiej. Poniżej mie-

---

<sup>2</sup> Przedruk artykułu A. Sladka, Ulica Rybacka, Gazeta Grudziądzka, pod red. J. John-Błazyńskiej, R. II, 1994, nr 38, 22.09.1994 r., s. 15. Przedruk za zgodą wdowy po Autorze, Pani Krystyny Sladek.

ścily się biura Żeglugi Wiślanej z wejściem narożnym, przez które widać było małe, nieco zakurzone pomieszczenie biura, tego dawnej pełnego wigoru, przedsiębiorstwa. Ulicę obrzeżały czerwone buli holenderskie, takie same jakie można spotkać w Trójmieście, powiązania odwieczne Grudziądz z Gdańskiem. Na wylocie, u samego dołu, przy porcie stały niewielkie domy, widoczne przez wiecznie suszące się sieci rybackie. Czas przynosi wiele zmian. Na przykładzie opisaney historii w wielkim skrócie, jednej, obecnie niewiele znaczącej uliczki chciałem uzmysłowić współcześnie nam żyjącym rodakom, że natura, a co gorzej, może nawet beczynność i wiara w niezniszczalność wielkich dzieł naszych poprzedników może doprowadzić do zmian nieodwracalnych.

Popatrzmy uważnie na to co dzieje się z zespołem naszych spichrzy. W tym roku warunki pogodowe i brak wszelkiego działania ze strony władz miasta doprowadziły do przyspieszonego rozpadania się całego zabytkowego zespołu. Zaczniemy coś robić, nim nie będzie za późno i jedynym możliwym rozwiązaniem stanie się rozbiórka starego Grudziądza.



**(L.B.S.)**

---

**Redakcja:** Tadeusz Rauchfleisz, Janusz Hinz. Logo KMDG wykonał Grzegorz H. Rygielski.